

Historie niewiarygodne

AUTOR: ANNA SZYMONIK

Opowieść o Agacie i Janie jest przede wszystkim historią o bezdusznej psychicznej manipulacji, a pośrednio – przestrogą i nauką, jak ją rozpoznawać. Tym tropem idzie też spektakl Katarzyny Szyngiery. A właściwie: próbuje iść. Czy aby na pewno to się udaje?

■ Najpierw było znęcanie się nad dziećmi. Agata i Jan, rodzice zastępczy, zgotowali piekło czwórce swoich podopiecznych. Bili, wiązali, wywozili do lasu za karę, wymyślali im choroby i faszerowali lekami. Dziesięć lat temu, gdy ta wstrząsająca historia wyszła na jaw, opisał ją Mirosław Wlekły na łamach „Dużego Formatu”. Agata i Jan zostali oskarżeni o znęcanie się nad dziećmi ze szczególnym okrucieństwem. I być może więcej byśmy o nich nie usłyszeli, gdyby kilka lat później nie okazało się, że... nigdy nie zostali skazani. Wlekły wrócił więc do sprawy, żeby dowiedzieć się dlaczego oraz co przez ten czas robili – i tak powstała dalsza część jego opowieści, tym razem w formie audioreportażu, opublikowanego w pierwszym sezonie „Śledztwa Pisma” – reporterskiego serialu podcastowego produkowanego przez Fundację Pismo.

To na motywach „Śledztwa Pisma” powstał scenariusz spektaklu *Metoda na serce*. *Śledztwo*, napisany wspólnie przez Mirosława Wlekłego i reżyserkę Katarzynę Szyngierę. Trzeba powiedzieć, że autorzy wzięli na siebie bardzo trudne zadanie, bo opowiadana przez nich dalsza historia Agaty i Jana jest jedną z tych, o których mówi się, że żaden scenarzysta by jej nie wymyślił. Upiorne małżeństwo tym razem za cel obrało dorosłych – kobiety

chore na serce i ich rodziny. Manipulowało nimi, nieustannie je okłamywało, a nawet faszerowało psychotropami. Brzmi niewiarygodnie? To dodajmy do tego jeszcze sensacyjne gubienie pościgu samochodowego czy odnalezioną po latach siostrę bliźniaczkę, którą Agata rzekomo okazała się dla jednej ze swych ofiar – Joanny.

Kim w ogóle są Agata i Jan? Wiadomo na pewno, że on przed poznaniem żony był księdzem. Ona w młodości próbowała zostać zakonnicą, jednak w zgromadzeniu szybko uznano, że się nie nadaje. Potem byli, kim tylko chcieli – dla każdego kimś innym. Ona – wychowaną w Stanach Zjednoczonych piosenkarką robiącą tam obiecującą karierę albo szlifierką diamentów. On – prokuratorem lub dyrektorem banku. Znali wielu ważnych i sławnych ludzi i chętnie się tymi znajomościami chwaili. Oferowali pomoc, kontakty, byli mili i uczynni. W rzeczywistości jednak kłamali, żyli nie swoim życiem i odgrywali cudze role. Co nimi kierowało – nie wiadomo. Ani organy ścigania nie miały powodu się nimi interesować – w końcu nic nie ukradziono i nikt nie zginął – ani przepytывani przez Wlekłego psychiatrzy nie byli w stanie jednoznacznie zdiagnozować ich przypadku; trudno zresztą stawiać diagnozy bez przeprowadzenia badań. Opo-

wieść o Agacie i Janie jest więc przede wszystkim historią o bezdusznej psychicznej manipulacji, a pośrednio – przestrogą i nauką, jak ją rozpoznawać. Tym tropem idzie też spektakl Katarzyny Szyngiery. A właściwie: próbuje iść. Czy aby na pewno to się udaje?

Metoda na serce rozpoczyna się w mieszkaniu Agaty i Jana sceną, której brak w reportażu, a która wprowadza widza w świat machinacji małżeństwa. Agata (Aleksandra Bożek) urabia tu swoją kolejną ofiarę, Justynę (Karolina Adamczyk), o którą bezskutecznie będzie się upominać dobijająca się do drzwi mieszkania córka (Klara Bielawka). Szczegółowo odwzorowane mieszkanie oglądamy z perspektywy łazienki. Zajmuje ona większą, centralną część sceny. Przez znajdujące się w tylnej ścianie uchylone drzwi widać fragment salonu z kanapą, na której siedzi Jan (Grzegorz Falkowski). Po lewej stronie sceny przedpokój łączy salon z drzwiami wejściowymi do mieszkania. Realistyczna scenografia stworzona przez Milenę Czarnik podkreśla, że to, co obserwujemy, wydarzyło się naprawdę.

W łazience, najintymniejszym pomieszczeniu każdego domu, Agata stopniowo omotuje Justynę. Początkowo z pomocą zaprzyjaźnionego fryzjera, rzekomo znajomego różnych celebrytów. Później, gdy kobiety zostają same, powoli przełamuje kolejne bariery intymności, aż do wspólnej, ocierającej się o zmysłowość kąpieli. Agata szybko też zademonstruje swoje umiejętności aktorskie, na zawołanie tracąc przytomność i ściągając na siebie całą uwagę Justyny, gdy tylko w mieszkaniu pojawi się córka tej drugiej.

Zasadnicza część pierwszego aktu poświęcona jest jednak innej ofierze oszustwa, Joannie, której sprawa była kluczowa dla repor-

Trudno ocenić decyzję twórców, by kluczowe wydarzenia przenieść na ekran. Być może chodziło o zbliżenie widzów do bohaterów, stworzenie takiego poczucia wejścia w ich świat, które może dać tylko kamera, a zatem i o głębsze zrozumienie mechanizmów manipulacji.

TEATR POWSZECHNY
IM. ZYGmunTA
HÜBNERA
W WARSZAWIE

**Metoda na serce.
Śledztwo**

tekst

Katarzyna Szyngiera,
Mirosław Wlekły

reżyseria

Katarzyna Szyngiera

scenografia

Milena Czarnik

kostiumy

Arek Ślesieński

reżyseria światła

Paulina Góral

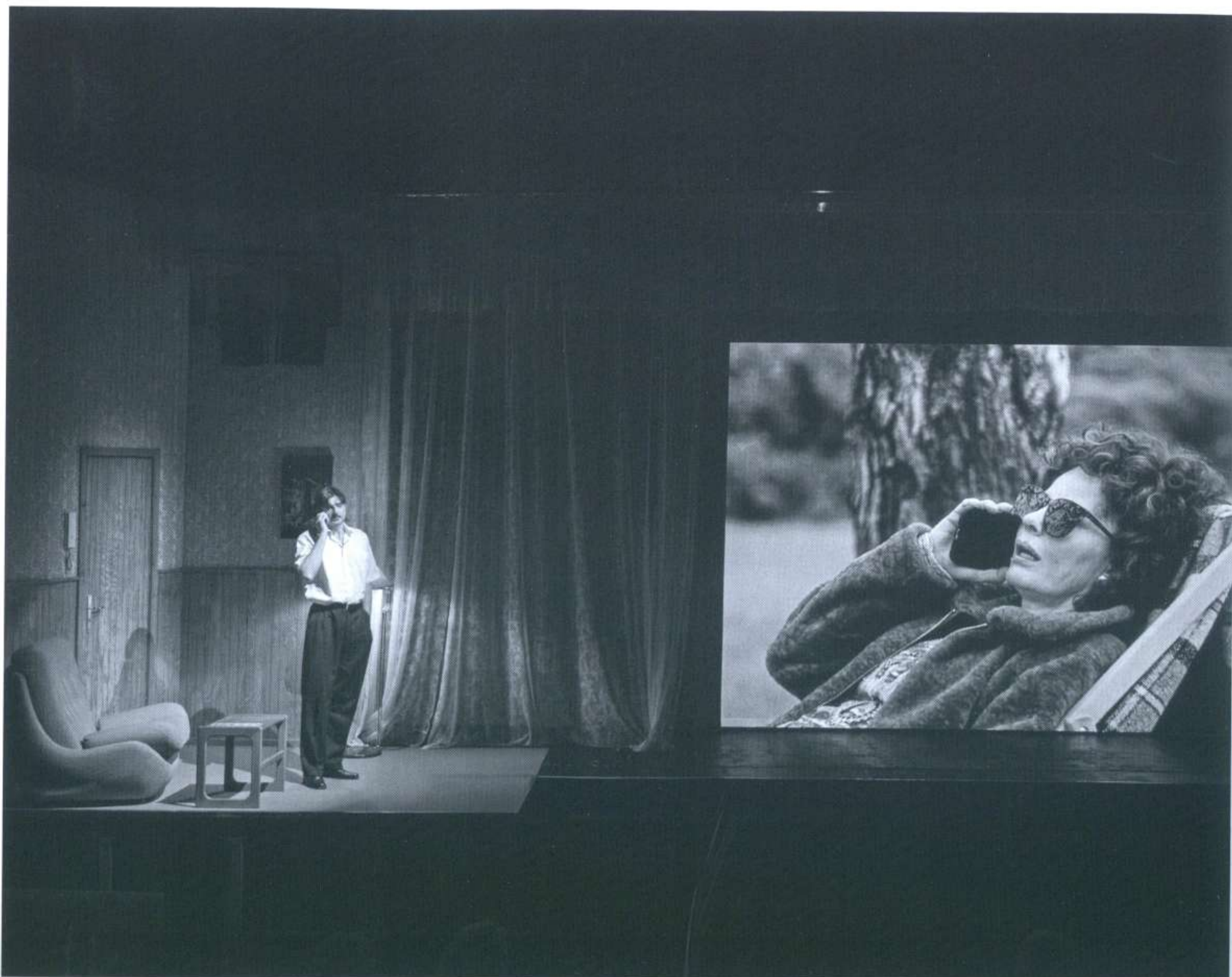
muzyka

Jacek Sotomski

premiera

22 czerwca 2024

Ewa Skibińska
[Joanna],
Grzegorz Falkowski
[Jan]



fot. Bartek Warzecha / Teatr Powszechny w Warszawie

terskiego śledztwa Wlekłego. Do wiejskiego domu Joanny i jej męża Agata ma trafić na krótko dla świeżego powietrza i podratowania zdrowia, ale ostatecznie zostanie na długie miesiące, oplątując przyjaciółkę i jej rodzinę coraz szczelniejszą siecią kłamstw i robiąc wszystko, by nie można się jej było pozbyć. Bo jak właściwie można się pozbyć kogoś, komu podobno zostało raptem kilka miesięcy życia, kto często traci przytomność, cierpi z bólu, a w końcu nawet okaże się rodzoną siostrą Joanny? Agatę leczy przy tym znany kardiochirurg Grzegorz Religa, ponoć bliski przyjaciel Jana. Leczy wprawdzie zdalnie i za pośrednictwem Jana, jednak łatwo na coś takiego przymknąć oko, jeśli w podzięce za opiekę nad Agatą Religa (oczywiście poprzez Jana) zaoferuje pomoc i leki również schorowanej Joannie. Tym sposobem, dzięki wykorzystaniu przez oszustów znanego nazwiska i ich przyjacielskim kontaktom, Joanna zacznie brać leki psychotropowe.

Całą historię Joanny, rozgrywającą się w domu na wsi, oglądamy na ekranie w trwającym niemal godzinę filmie zatytułowanym *Dwie blondynki z chorym sercem*. Trudno ocenić decyzję twórców, by kluczowe wydarzenia przenieść na ekran. Być może chodziło o zbliżenie widzów do bohaterów, stworzenie takiego

poczucia wejścia w ich świat, które może dać tylko kamera, a zatem i o głębsze zrozumienie wydarzeń i mechanizmów manipulacji. Film jest zresztą świetnie zagrany, na pierwszy plan wysuwa się w nim relacja Agaty i Joanny (Ewa Skibińska). Ta pierwsza zdaje się krucha i delikatna, a jednocześnie nieprzewidywalna. Aleksandra Bożek obdarza Agatę nieco przerażającym lodowatym spojrzeniem, gra postać na pograniczu zimnego wyrachowania i szaleństwa. Joanna Skibińskiej jest początkowo nieco zagubiona, potem stopniowo coraz bardziej umęczona symulowanym cierpieniem chorej i opieką nad nią, a przyjmowane psychotropy zdają się powoli odcinać ją od świata i pozostałych członków rodziny.

Niestety, przeniesienie głównego wątku opowieści na ekran, i to w zbyt długiej formie, nie wpływa korzystnie na dramaturgię spektaklu. Ostatecznie też utrudnia wczucie się w sytuację okłamywanych bohaterów. Śledzimy ich z daleka, wraz z nami film ogląda pozostający cały czas na scenie (w swoim mieszkaniu) Jan, który od czasu do czasu dzwoni do ekranowych bohaterów i zarządza, wydaje dyspozycje czy przekazuje informacje od lekarza. Zachowuje się jak reżyser tej maskarady, choć faktycznie trudno określić, kim w tym oszukańczym układzie jest. Fal-

kowski gra postać wycofaną i małomówną, ale jednocześnie zdecydowaną w działaniach, pozbawioną przy tym emocji i w gruncie rzeczy odpychającą.

Głównym problemem dramaturgicznym *Metody na serce* wydaje się jednak postać dotąd niewspomniana, a mimo wszystko dominująca – Reporter (Grzegorz Artman). Jego wątek rozbudowany jest zwłaszcza w drugiej części spektaklu, w której już nie tylko rozmawia on z ofiarami i próbuje dotrzeć bezpośrednio do oszustów, ale też wędruje po kraju, jeździ pociągami, a nawet wspina się po górach i pływa kajakiem, relacjonując jednocześnie przez telefon swojej współpracownicy postępy w śledztwie. Trudno powiedzieć, czemu ten wątek ma służyć. Wydaje się, że twórcy mocniej skupili się na odtworzeniu reporterskiego śledztwa i na urealnianiu przeniesionych na scenę wydarzeń niż na mechanizmach psychicznej manipulacji. Na czym ona polega, jak się przed nią bronić i dlaczego jej ulegamy – takie pytania w *Metodzie na serce* pobrzmiewają, ale nie wybrzmiewają w pełni. Szkoda, bo spektakl jest dopracowany na wielu poziomach. Wygląda jednak, jakby wybrano niekoniecznie właściwą drogę do przeprowadzenia widza przez tę zaskakującą historię. ■